

Kulisy gliwickiej prowokacji

4 września 2012

31 sierpnia minęła 73. rocznica wydarzenia, które w historii zapamiętane zostało pod nazwą prowokacji gliwickiej. Prowokacja (od łacińskiego słowa „provocatio” – „wyzwanie”) oznacza podstępne i świadome działanie mające na celu nakłonienie jakiejś osoby lub organizacji do określonego postępowania, nagłego i agresywnego, często zgubnego dla nich w skutkach.

W stosunkach międzypaństwowych stosowanie prowokacji było praktyką dość często wykorzystywaną. Jedną z najsłynniejszych prowokacji w dziejach była tzw. depesza emska, która w 1870 r. doprowadziła do wybuchu wojny między Francją a Prusami. Z prowokacji jako instrumentu kształtowania polityki wyjątkowo ochoczo korzystały hitlerowskie Niemcy. 31 sierpnia 1939 r. upozorowano napad Polaków na budynek radiostacji w Gliwicach przy ul. Tarnogórskiej 129.

Napad ten nie był jedyną prowokacją niemiecką w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. Równolegle na całej granicy polsko-niemieckiej doszło do wielu podobnych incydentów. Na Górnym Śląsku były to m.in. upozorowany atak na niemiecki posterunek celny w Stodołach (wówczas Hochlinden) koło Rybnika czy atak na leśniczówkę w Byczynie koło Kluczborka. Opinii publicznej Niemcy mieli być przedstawieni jako niewinne ofiary, Polacy zaś jako bezwzględni i podstępni agresorzy.

Z kilkudziesięciu sierpniowych prowokacji niemieckich najgłośniejszy stał się atak na radiostację gliwicką. Szef niemieckiej Policji Bezpieczeństwa (SD – Sicherheitsdienst) Reinhard Heydrich powierzył dowodzenie akcją oficerowi SS Sturmbannführerowi Alfredowi Helmutowi Naujocksowi. Niemcy w przebraniach polskich cywilów mieli przemocą wdrzeć się na teren niemieckiej radiostacji i odczytać po polsku przygotowany wcześniej komunikat, który jednoznacznie

wskazywał na Polaków jako agresora.

Przygotowana przez hitlerowców akcja miała kilka celów. Przede wszystkim chodziło o zniechęcenie traktatowych sojuszników Polski – Francji i Wielkiej Brytanii, do interweniowania w obronie naszego kraju. Gdyby to Polska okazała się agresorem, państwa te nie były zobowiązane do udzielenia jej pomocy. Prowokacja miała też za zadanie przekonanie sojuszników Niemiec, głównie Włoch i Związku Sowieckiego, o słuszności niemieckiego ataku odwetowego na Polskę. Hitlerowi zależało ponadto na wykreowaniu Niemców w oczach własnych obywateli na ofiary polskiej napaści, a przez to wywołanie w społeczeństwie niemieckim nienawiści do Polaków.

„BABCIA UMARŁA”

Akcja z kilku przyczyn nie przebiegła tak jak zaplanowano. Otóż w latach 1930. w Gliwicach istniały równolegle dwa obiekty wykorzystywane przez niemiecką radiofonię. Chronologicznie pierwszym obiektem był nadajnik zlokalizowany przy obecnej ul. Radiowej, mający antenę poziomą rozpiętą między dwoma metalowymi masztami. Obok nadajnika znajdowało się studio radiowe służące do realizacji i edycji programów. Ze względu na to, że pod koniec lat 1930. radiostacja ta była już obiektem technicznie przestarzałym, zdecydowano o budowie nowego nadajnika i masztu antenowego przy ul. Tarnogórskiej (wówczas Tarnowitzer Landstrasse), wzniesionych w 1935 r. Nowy nadajnik i maszt modrzewiowy o wysokości 111 m służyły tylko do emisji programów z innych ośrodków, szczególnie z Wrocławia i ze starego studia przy ul. Radiowej. Dzienny zasięg nowego nadajnika był niewielki, wynosił zaledwie kilkadziesiąt kilometrów, jednak w nocy znacznie się zwiększał. Retransmitowane programy były słyszalne praktycznie w całej Europie.

Hasłem do rozpoczęcia akcji w Gliwicach było „Grossmutter gestorben” („Babcia umarła”). Napastnicy wtargnęli do obiektu o godzinie 20. Maszynownię, nadajnik i maszt w chwili ataku

obsługiwało kilku ludzi. Obiekt miał też policyjną ochronę, która najprawdopodobniej była w zмовie z prowokatorami. Zadaniem obsługi radiostacji było czuwanie nad jakością i ciągłością przekazywanego programu, natomiast realizacja i emisja programów w formie online z tego obiektu, ze względu na brak studia radiowego, była technicznie niemożliwa. Nie wiedzieli o tym uczestnicy prowokacji i z tego powodu po opanowaniu obiektu nie mogli nadać w eter przygotowanego wcześniej komunikatu propagandowego.

Radiostacja miała wprowadzić wykorzystywany w sytuacjach nadzwyczajnych tzw. mikrofon burzowy, jednak służył on wyłącznie do emisji krótkich komunikatów o konieczności wyłączenia anteny w trakcie burzy. Gdy Naujocks z sześcioma pomocnikami wtargnął na teren obiektu przy Tarnogórskiej, musiał odnaleźć właśnie ten mikrofon. Zamachowcom udało się nadać jedynie fragment komunikatu, który miał niewielki zasięg: – Uwaga, tu Gliwice. Radiostacja znajduje się w polskich rękach. Dalsza część odczytywanego komunikatu była już niesłyszalna w eterze. Prawdopodobnie któryś z etatowych pracowników wyłączył niepostrzeżenie sygnał nadawczy. Nadany tekst nie tylko nie dotarł do Wielkiej Brytanii i Francji, ale nawet do Berlina. Przyczyną tego prawdopodobnie było niedostrojenie urządzeń.

FIASKO NIEMIECKIEJ AKCJI

Dla uwiarygodnienia akcji Niemcy zamordowali w jej trakcie Franciszka Honioka, polskiego weterana powstań śląskich, porwanego wcześniej pod Gliwicami i przywiezionego na teren radiostacji. Ponieważ fotografie zabitego wykonane zostały na tle wyposażenia hali maszyn, nie nadawały się do wykorzystania propagandowego. Przywieziono więc na teren radiostacji kolejne dwie osoby, których ciała sfotografowano na zewnątrz budynku. Nie wiadomo, czy dostarczono martwe już ciała, czy mordu dokonano na terenie radiostacji. Nowe zdjęcia nie zostały użyte, wojna bowiem trwała od kilku godzin i nowe fakty całkowicie przyćmiły zdarzenia z dnia poprzedniego.

Po wygłoszeniu komunikatu o opanowaniu radiostacji przez Polaków prowokatorzy powrócili do gliwickiego hotelu, w którym mieszkali przed napadem, a dowódca zawiadomił Berlin o zakończeniu akcji hasłem: „Die Beerdigung hat stattgefunden” („Pogrzeb się odbył”).

Zwierzchnicy Naujocksa w Berlinie nie byli zadowoleni, nie osiągnięto bowiem głównego celu – przekaz nie dotarł na Zachód. Jednak mimo fiaska akcję nadal eksploatowano propagandowo. Radio Rzeszy podało całkiem zniekształcone relacje z zaistniałego wydarzenia. Informowano słuchaczy o strzelaninie polskich powstańców z gliwicką policją, która rzekomo ujęła napastników, a jednego zastrzeliła.

Dowódca prowokatorów Naujocks przeżył wojnę i dostał się w ręce aliantów. Przyznał się, że kierował napadem na radiostację, zaprzeczył natomiast, jakoby to on zastrzelił Franciszka Honioka. Za swoje czyny nie poniósł żadnych konsekwencji.

Obecnie w zespole budynków gliwickiej radiostacji i otaczającym go kilkuhektarowym terenie z wieżą antenową mieści się Muzeum Historii Radia i Sztuki Mediów – Radiostacja Gliwice, oddział Muzeum w Gliwicach. Całkowita renowacja obiektu została wykonana w 2009 r.

Należy wspomnieć, że drewniany maszt radiowy nadal służy do nadawania programów, wykorzystywany jest także jako punkt nadawczy i przekaźnikowy przez sieci telefonów komórkowych. Bezpośrednio po zakończeniu wojny wieża służyła jako zagłuszarka polskojęzycznych programów radiowych nadawanych z Europy Zachodniej do Polski.

Autor: Ewa i Bogumił Liszewscy

Źródła: Gazeta Polska Codziennie i [Niezależna.pl](http://Niezalezna.pl)